

Teksty Drugie 1994, 5-6, s. 141-147



Summa Michała Głowińskiego

Seweryna Wyślouch

SUMMA Michała Głowińskiego

Nie w przestrzeni powinienem szukać swej godności, ale w porządku własnej myśli. Nie będę miał więcej posiadając ziemię; przestrzenią wszechświat ogarnia mnie i pochłania jak punkt; myślą ją go ogarniam.

Te słowa Pascala otwierają i zamykają artykuł Michała Głowińskiego *Przestrzenne tematy i wariacje*, ale jednocześnie mogą stanowić doskonały komentarz do jego całej, bogatej i różnorodnej twórczości. Niech przewodnikiem po niej będzie najnowszy tom rozpraw, zatytułowany nicobowiązuco *Poetyka i okolice*¹, w którym zbiegają się wszystkie wcześniejsze wątki – wszystkie, z wyjątkiem *Mitów przebranych* (1990, 1994), które – osobne – poświadczają rozległość zainteresowań autora...

Jakby idąc za wskazaniem Pascala autor *Poetyki i okolic*¹ dystansuje się we wstępie wobec tego, co zewnętrzne, wobec wszelkich mód i nowinek:

To prawda, Czytelnik nie natrafi tutaj ani na informacje, ani na rozważania na temat najnowszych tendencji, które z taką siłą zaznaczyły w niej (tj. w teorii literatury) ostatnio swoją obecność; zwolennik światowych mód będzie zapewne rozczarowany, że w tym tomie nie znajdzie choćby jednego słowa o dekonstrukcjonizmie [s. 6].

Co za paradoks? Słowa te wypowiada ktoś, kto inspirując i redagując dział przekładów „Pamiętnika Literackiego” przez wiele lat zapewniał polskim czytelnikom kontakt z nowoczesną myślą Zachodu.

Bo Głowiński nie szuka tematów w modnej literaturoznawczej przestrzeni, lecz idąc za porządkiem własnej myśli ogarnia tę przestrzeń, porządkuje, wytycza trasy. Dlatego nie dajmy się zwieść tytułowi ostatniego tomu, który wdzięcznie sugeruje rozważania o marginaliach i przypadkowych wyprawach w rejony obce a frapujące. To nie incydentalne ekskursje, ale rygorystyczne konsekwencje przyjętych wcześniej założeń. To nie cudze okolice, ale przyswojone na zawsze terytoria. W efekcie *Poetyka i okolice* to *summa* jednostkowych doś-

¹ M. Głowiński *Poetyka i okolice*, Warszawa 1992, PWN. [W nawiasach podaję numery stron cytowanych fragmentów tej książki.]

wiadczeń autora, która *volens nolens* wpisuje się w literaturoznawczą (modną!) przestrzeń, modyfikuje ją i wzbogaca.

Głowiński nie ukrywa swego strukturalistycznego rodowodu. W cytowanej przedmowie pisze:

Ta książka wynika z pewnych metodologicznych preferencji, wpisuje się w pewną tradycję. Jest to tradycja strukturalistyczna, rozumiana w sposób – jak mi nie mam – krańcowo liberalny i otwarty [s. 6].

Autor *Poetyki i okolic* należał do awangardy strukturalistycznej lat 60., z jego nazwiskiem wiążą się najświetniejsze dokonania tego czasu. Ale zajmował tu miejsce odrębne, nie tylko jako znakomity interpretator, ale przede wszystkim jako rasowy historyk literatury. Jego pierwsza książka *Poetyka Tuwima a polska tradycja literacka* (1962), a później fundamentalna *Powieść młodopolska. Studium z poetyki historycznej* (1969) dowiodły, że historię literatury można uprawiać w nowy sposób. Można ją pojmować jako dzieje form artystycznych – gatunków, prądów, konwencji – badać, jak dzieło z nich korzysta i jak je modyfikuje.

Na tekstach Głowińskiego dwa (a może już trzy?) pokolenia uczą się polonistycznego rzemiosła. Obdarzony bezbłędnym słuchem literackim pokazał, jak wnikać w materię dzieła i jak odczytywać jego różnorakie sensy. A że interesowała go zawsze materia trudna i językowo skomplikowana, dowodzą tomy *Porządek, chaos, znaczenie. Szkice o powieści współczesnej* (1968) i *Gry powieściowe. Szkice z teorii i historii form narracyjnych* (1973). Bohaterowie jego szkiców to Norwid, Jaworski, Witkacy, Leśmian, Gombrowicz, Białoszewski...

Szczególnym ulubieńcem Głowińskiego okazał się Leśmian. Język poetycki autora *Łąki* stał się przedmiotem obszernej monografii *Zaświat przedstawiony. Szkice o poezji Bolesława Leśmiana* (1981), a błyskotliwe interpretacje jego utworów złożyły się na wielokrotnie wznawiany tomik *Wiersze Bolesława Leśmiana* (1971, 1987, 1992). *Ferdydurke* również doczekała się małej monografii: „*Ferdydurke*” *Witolda Gombrowicza* (1991). Każda z prac interpretacyjnych demonstrowała sprawność narzędzi i tryumf strukturalnej metody. Pokazywała, że wszystko, co ważne i istotne, manifestuje się w języku i dopiero analiza tego poziomu dzieła pozwala nam w pełni je zrozumieć i zinterpretować. Bo autora *Zaświata przedstawionego* zawsze interesowało to, co się dzieje na terenie języka i tam, w językowym

ukszałtowaniu szukał swoistości zjawisk literackich. Tom rozpraw *Poetyka i okolice* świadczy, że Głowiński nie należy do tych, co łatwo i chętnie zmieniają poglądy. *Przestrzenne tematy i wariacje* – jeden z najstarszych tekstów w omawianej książce – był w Polsce pierwszym, który ukazał problem przestrzeni poprzez język właśnie, ponieważ według autora „symboliczne porządkowanie przestrzeni dokonuje się już w sferze języka” (s. 196). W język wpisana przestrzeń „mówi” o wartościach i ideologii. W *Poetyce i okolicach* strukturalizm nie zostaje zanegowany, ale wzbogacony o problematykę aksjologiczną.

Tej właśnie sprawie poświęcony jest kolejny artykuł tomu *Wartościowanie w badaniach literackich a język potoczny*. Problematyka wartości tropiona jest właśnie w języku: w słownictwie, w konotacjach słowa i procedurach narzucających mu wartość (jak np. ironia). Głowiński pokazuje, że nawet terminy naukowe takie jak literatura, poezja, nazwy prądów (realizm, barok), ba, nawet nazwy gatunków (romans, epos, melodramat) nie są aksjologicznie neutralne, ulegają wpływom języka potocznego, który jest nacechowany wartościująco.

Dziś wiemy, że szkic ten nie wyrósł z teoretycznych spekulacji, ale z gorącego protestu przeciwko nadużyciom języka propagandy. Pisane niegdyś do szuflady „komentarze do słów”, jakimi są *Marcowe gadanie. Komentarze do słów 1966–1971* (1991) i *Peereliada. Komentarze do słów 1976–1981* (1993), można czytać nie tylko w porządku leksykograficznym. One najpełniej rysują portret autora, wrażliwego intelektualisty, którego pióro było zawsze wolne i niezależne. Dlatego też nie dziwi konkluzja, jaka zamyka rozważania o wartościowaniu w badaniach literackich:

Nie znaczy to [...], że byłbym skłonny wierzyć w swoisty językowy determinizm, który z góry przesądza, że u badacza posługującego się danym językiem, pewne wartości pojawić się muszą, inne zaś – nie mogą. Wydaje się, że tego typu determinizmu nie ma, że historyk literatury – podobnie jak pisarz – jest w operowaniu językiem człowiekiem wolnym [s. 240].

Uzależnienie wypowiedzi naukowej od języka potocznego nie oznacza więc determinizmu i tyranii słów. To my mówimy, a nie język nami mówi. I w tym punkcie Głowiński różni się zdecydowanie od tych nurtów postmodernizmu i jego literaturoznawczych mutacji, które skłonne są redukować 'ja' mówiące do biernej roli skryptora.

Obserwacja języka i jego aksjologicznej natury prowadzi autora *Mar-*

cowego gadania poza sztukę, w stronę dyskursu nieliterackiego, ideologicznego – w stronę języka totalitarnego. Uzasadnieniem metodologicznym staje się rozprawa *Poetyka wśród tekstów nieliterackich*, gdzie badacz przekonująco dowodzi, że instrumentarium wypracowane przez poetykę i retorykę, jako wywiedzione z zasad wypowiedzi językowej, można, a nawet należy stosować do wszelkich rodzajów tekstów, nie tylko literackich. Pisze:

Więcej, uważam, że właśnie analizy narzędziami poetyki byłyby szczególnie pożądane, gdyż ujawniłyby te właściwości różnorodnych haniebnych tekstów, które w przypadku innych lektur mogłyby ująć uwagi. W ogóle teksty pisane językiem totalitarnym wydają mi się uprzywilejowanym przedmiotem tego typu dociekań [s. 84].

Protest przeciwko językowi totalitarnemu zaowocował w jego dorobku nie tylko rozważaniami nad semantyką i aksjologią słownika w *Marcowym gadaniu* i *Peereliadzie*, ale pionierskim tomem studiów *Nowomowa po polsku* (1990), który pokazuje nowomowę jako zjawisko lingwistyczne, socjologiczne oraz analizuje podstawowe mechanizmy języka propagandy. *Poetyka wśród tekstów nieliterackich* wyjaśnia autorskie założenia, które wydają się być logiczną konsekwencją rozumienia poetyki jako teorii dyskursu, nicodzownej dla tych wszystkich, „którzy zajmują się tekstami, wszelkimi tekstami, niezależnie od ich charakteru i wartości” (s. 85).

W polu widzenia Głowińskiego znajdują się nie tylko pojedyncze zjawiska językowe, ale również wielostronnie uwarunkowany akt komunikacji. Autor poświęcił w całości tej problematyce wcześniejszy tom *Style odbioru. Szkice o komunikacji literackiej* (1977), gdzie analizuje relacje nadawczo-odbiorcze z perspektywy dzieła literackiego. Bowiem on pierwszy postawił pytanie, jak komunikacja literacka realizuje się wewnątrz dzieła i jak odbiorca utwór konkretyzuje i „czyta”. Warto przypomnieć, że znakomity, klasyczny dziś tekst *Wirtualny odbiorca w strukturze utworu poetyckiego* (1966) zainicjował tę problematykę nad Wisłą.

Kontynuują ten nurt rozważań artykuły *Lektura dzieła a wiedza historyczna* oraz *Metafora, demetaforyzacja, konteksty*, gdzie zjawisko metafory zostaje ukazane jako dynamiczny proces, zależny od kontekstu i aktu lektury. Ale nowy tom Głowińskiego to nie tylko kontynuacje. *Poetyka i okolice* przynosi zagadnienia komunikacji literackiej na znacznie szerszą, interdyscyplinarną płaszczyznę.

Pierwszy w kolejności szkic tam zamieszczony – *Od metod zewnętrznych i wewnętrznych do komunikacji literackiej* – pozwala przezwyciężyć redukcjonizm historyczny, socjologiczny, psychologiczny i zintegrować różnorodne metody badań w nauce o literaturze. Główni wyznacza trzy kręgi problemów: odbiór dzieła, teoria struktury retorycznej (dzieła) i teoria dyskursu. O ile jego wcześniejsze prace zajmowały się głównie teorią dzieła i odbioru, *Poetyka i okolice* wyraźnie przenosi zainteresowania w stronę problemów jęz y k a i dyskursu. Autor, korzystając z inspiracji współczesnych językoznawców i filozofów języka (Benveniste, Austin), podejmuje zagadnienia fikcji literackiej i *mimesis* (*Mimesis językowa w wypowiedzi literackiej*). Stawia pytania fundamentalne: czy fikcja (tzn. fikcyjny akt mówienia) wiąże się w sposób konieczny z *mimesis* (jak twierdzą teoretycy języka), by dojść do konkluzji negatywnej i uznać *mimesis* za właściwość pewnych tylko komunikatów. Rozwija przy tym problematykę mimetyzmu formalnego, która wyrosła z jego studiów nad narracją pierwszoosobową (*Powieść młodopolska, Gry powieściowe*) i którą niegdyś zainicjował, oraz problematykę fikcji narracyjnej (artykuł *Cztery typy fikcji narracyjnej*).

Analiza dyskursu prowadzi autora *Nowomowy po polsku* poza literaturę. Zróżnicowane praktyki mówienia wydają się mu przydatne w rozważaniach na temat społecznej natury dzieła i gatunku literackiego (*Poetyka i socjolingwistyka*). Ale i na terenie obcym potrafi dostrzec intrygujące zjawiska literackie, jak przekształcenie socjologicznego dyskursu w powieść, możliwe dzięki przemyślanym zabiegom kompozycyjnym (przypadek prac Oscara Lewisa, analizowany w artykule *Dokument jako powieść*). Albo też literackość narzucana sztuce nieliterackiej poprzez wypowiedź językową – takie właśnie zjawiska dostrzega na terenie muzyki. Sfera literackości według niego jest w muzyce konotowana głównie przez słowo (np. tytuł), podobnie jak sfera muzyczności w literaturze. Sprawom tym autor poświęcił dwa szkice: *Muzyka w powieści* i *Literackość muzyki – muzyczność literatury*. Wychodzenie poza językowe tworzywo i poszukiwanie analogii muzycznych w sztuce słowa traktuje bardzo ostrożnie jako sferę trudną do opisanego i wiążącą się z właściwymi danej kulturze artystycznej stylami odbioru. Podstawową materią badań jest więc dla niego zawsze język – na swoim i na cudzym terenie.

Poetyka i okolice kontynuuje też i rozwija wątki, które obecne były

w twórczości Głowińskiego już wcześniej: problematykę konwencji literackiej, gatunku, relacji: dzieło–proces historycznoliteracki. Analizował je niegdyś na przykładzie twórczości jednego pisarza (*Poetyka Tuwima a polska tradycja literacka*) i jednego gatunku (*Powieść młodopolska*). Teraz, po studiach szczegółowych, przyszedł czas na uogólnienia. Przynosi je *Literatura i nos Kleopatry*, znakomity szkic teoretyczny, który, nawiązując do koncepcji Janusza Sławińskiego pokazuje, w jaki sposób pojedyncze dzieło literackie wpływa (bo jednak wpływa!) na proces. Mechanizm zjawiska autor porównuje do mechanizmu zmian językowych, gdzie innowacje kumulują się i prowadzą do trwałej zmiany w systemie. Aspekt podmiotowy, indywidualny dzieła literackiego został tu szczególnie podkreślony. Utwór literacki aktywnie wpływa na proces oraz na style czytelniczego odbioru. Powstaje więc pytanie, jak go badać? I tu Głowiński zdecydowanie opowiada się za *i n t e r p r e t a c j ą h i s t o r y c z n o l i t e r a c k ą*, która winna uwzględnić oba aspekty dzieła literackiego: indywidualny i historyczny, ukazać je jako uczestnika procesu i stimulatora zmiany.

Zainteresowanie szeroko rozumianym kontekstem dzieła literackiego spowodowało, że wśród jego okolic nie mogło zabraknąć sfery odniesień czysto literackich. Sfera ta została przez Głowińskiego w sposób doskonały zagospodarowana, uporządkowana i usystematyzowana w artykule *O intertekstualności*. I znów on pierwszy podjął tę problematykę na sesji metodologicznej (1986) inspirując środowisko i podsuwając temat późniejszych konferencji.

Autor *Gier powieściowych* mocno osadził intertekstualność w kontekście poetyki historycznej, potraktował ją jako wyróżnik gatunkowy i komponent poetyk, decydujący o repertuarze międzytekstowych dialogów, sposobach odwołań do cudzych tekstów i wartościowaniu. W takim ujęciu intertekstualność jednoczy aspekt historycznoliteracki, związany z problematyką genologiczną, oraz aspekt indywidualny dzieła, wymagający zabiegów interpretacyjnych.

W twórczości Głowińskiego problematyka intertekstualna wynikała z uwrażliwienia na literackie konteksty i problemy literaturoznawczej (czy ściślej: historycznoliterackiej) interpretacji. Nie ma tu fascynacji grą i zabawą literacką. Autora cechuje p o w a ż n y stosunek do literatury. Nie uznaje ludycznego nurtu twórczości, ani nie ceni parodii dla parodii. Akceptuje ją, jeśli jest „konstruktywna”, jeśli pełni

jakieś inne, nie tylko prześmiewcze funkcje (zob. s. 99, 255). I nie jest to kwestia przypadku. Właśnie literatura jest dla niego *d o m e n ą w o l n o ś c i*, terenem, który jest zdolny obronić się zarówno przed językiem ideologii, jak i przed charakterystycznym dla kultury masowej kiczem. Przekonania te wyraźnie dochodzą do głosu w artykule *Czy literatura może być wzorem mowy?*, który kończy się następującą konkluzją:

literatura jest więc – mimo wszystko! – wzorem mowy, ale nie przez to, co bezpośrednio zawiera i proponuje, za sprawą swoistego operowania językiem. Operowania niszczącego stereotypy i wszelkie zniewalające schematy, uchylającego naciski tak silne i wyraźne w innych gatunkach mowy [s. 257].

Traktując literaturę jako obszar wolności, autor *Peereliady* ze szlachetną pasją atakuje sztukę zdegradowaną, zniewoloną, podporządkowaną ideologii. Tak powstał tom *Rytuał i demagogia. Trzydzieści szkiców o sztuce zdegradowanej* (1992), pisany i wydany jednocześnie z *Poetyką i okolicami*.

Na wstępie autor zdystansował się wobec „najnowszych tendencji”, „światowych mód” w literaturoznawstwie. Porządek własnej myśli wyznacza mu drogę. I jest to droga, jak się okazuje, niezwykle konsekwentna i logiczna: od historii form artystycznych i językoznawczo zorientowanego strukturalizmu – w stronę socjolingwistyki, pragmatyki i szeroko rozumianych kontekstów literatury, z którymi dzieło nawiązuje dialog i toczy rozmaite gry intertekstualne. Ale w rozumieniu Głowińskiego dzieło literackie nie traci autonomii i jest zawsze stroną aktywną, wprowadza szereg innowacji, zapowiada zmiany w systemie. *Poetyka i okolice* jest więc poststrukturalistyczna i niedekonstrukcjonistyczna. Jest poststrukturalistyczna w najszlachetniejszej, bo optymistycznej wersji. Poszerza terytoria badawcze strukturalizmu, wzbogacając je o aspekt personalistyczny i aktywistyczny. Pisarz i badacz literatury to przecież ci, przed którymi otwiera się obszar wolności. Od nich zależy, co z tym obszarem się stanie.

Seweryna Wyślouch